

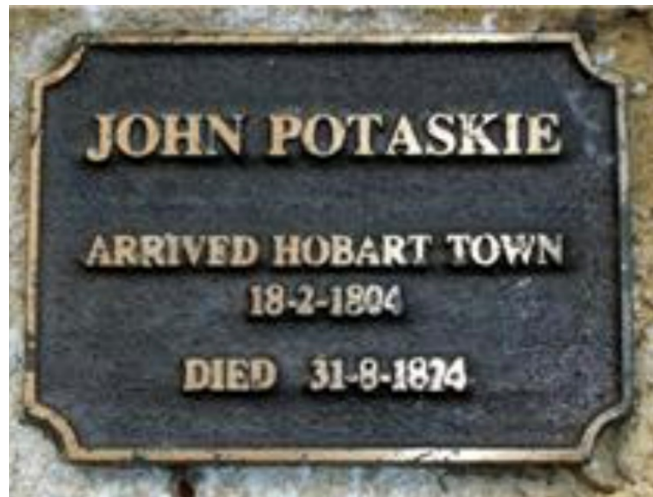
"Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, są skazani na jej powtarzanie".

(Cytat hiszpańsko-amerykańskiego filozofa George'a Santayany)

Słowa te wypisane są na tablicy w obozie koncentracyjnym w Auschwitz



Historia Jana Potaskiego-
pierwszego polskiego osadnika w Australii



Część 1

Wprowadzenie

Australia jako państwo, zbudowana została na terenie kolonii karnej. Najstarsze więzienie na terenie Australii mieści się w miejscowości Richmond na Tasmanii.

W latach 1788- 1853 roku Anglia wysyłała swoich skazańców do tej nowej kolonii, gdyż ich własne więzienia były przepełnione skazanymi zarówno za przestępstwa lekkiej rangi, jak kradzież chusteczki, do bardzo ciężkich, jak morderstwa.

Wykorzystując pracę skazańców na terenie nowej kolonii zaczęto budować więzienia również dla lokalnie popełniających przestępstwa. I tak, w 1823 roku rozpoczęła się budowa więzienia w Richmond, którą zakończono w 1825 roku.

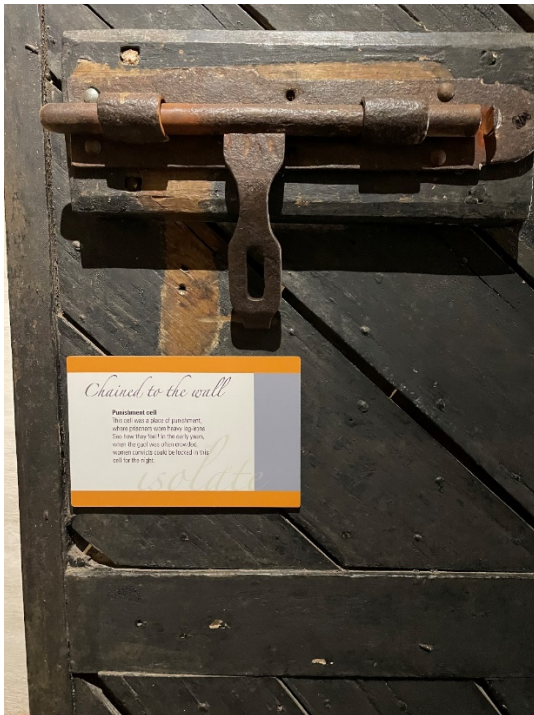
Pierwotnie był to tylko jeden budynek, ale z biegiem lat zaistniała potrzeba powiększenia obiektu. W 1833 roku rozpoczęto budowę dwóch nowych budynków, a całość więzienia otoczono dużym murem z piaskowca. Oprócz odrębnego zakwaterowania dla komendanta i jego rodziny, a także strażników powstały także pojedyncze cele dla więźniów. Wzienie w Richmond jest jedynym tak dobrze zachowanym tego typu obiektem budowlanym na terenie Tasmanii, w którym nadal można zapoznać się z życiem 19-wiecznego skazańca.





Po wejściu do ciemnej celi, która była używana do odosobnienia, można zrozumieć, dlaczego przebywanie w niej doprowadzało wielu więźniów do szaleństwa czy obłądu. Mierząca tylko 2m x 1m cela w ciemności powoduje halucynacje i dezorientację przestrzenną. Trudno wyobrazić sobie pozostawanie w takich warunkach, otrzymując do jedzenia jedynie tylko chleb i wodę, worek z juty do spania i kubek do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Więźniowie musieli także milczeć przez cały czas przebywania w izolatce. Wytrzymałam w takiej izolatce jedynie kilkanaście sekund, myśląc ze współczuciem o tych biednych duszach, spędzających tam całe dni.





Zwiedzając poszczególne budynki, próbowałam sobie wyobrazić siebie w tych pomieszczeniach: dźwięki, zapachy, obrazy i poczułam się bardzo niekomfortowo z tym uczuciem.

W latach 1825 – 1835, gdy zapadał zmrok i zamykano drzwi na zewnątrz, dziesiątki ludzi musiało znaleźć miejsce do spania w jednym małym budynku. I zawsze było tu tłoczno – więźniowie z łańcuchami, skazańcy i ich strażnicy, przyprawdani z buszu Aborygeni, dłużnicy i ludzie czekający na proces – wszyscy razem, wylewający się z pokoi i cel, rozciągający się do spania w wąskich korytarzach.



Tak minęło prawie dziesięć lat, zanim został zbudowany w 1833 roku dom dla komendanta więzienia, a w 1835 roku dodano dwa nowe skrzydła, zamykając dziedziniec więzienny.

Racje żywnościowe były bardzo ubogie. Niezdyscyplinowani więźniowie otrzymywali jedynie chleb i wodę.



Na zewnętrznym dziedzińcu odbywały się poranne chłosty za pomocą pejczy, ironicznie nazywanymi „kocimi ogonami” (bater o „9-ciu kocich ogonach”).





Według niektórych świadków, więzienie w Richmond jest do dzisiaj nawiedzane przez duchy byłych skazańców, a doniesienia o jękach i zimnych dreszczach są znacznie częstsze niż mogłoby się wydawać.

Gdy ustały transporty skazańców z Anglii, obiekt przekształcono w więzienie dla drobnych przestępców, zanim w połowie 1920 roku popadło w częściową ruinę.

Dzisiaj jest to odrestaurowane i zrewitalizowane historyczne więzienie, które jest jedynym na Tasmanii miejscem, gdzie odwiedzający mogą naocznie przywołać i poznać historię horroru, który musieli znieść skazańcy.

Autor:



Danuta Piotrowska

Zdjęcia: Danuta i Bogusław Piotrowscy